Nr 291. Kraków, Piątek 21 Grudnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — *Główna trafika w Rynku.* — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Pomimo

dwurazowego na dzień wydania

prenumerata „Nowej Reformy"

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty zamieszczono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorów zamiejscowych, którzy mają zamiar zamówić

dwurazową przesyłkę

dziennika, prosimy o zawiadomienie o tem administracyi „Nowej Reformy" w możliwie najkrótszym czasie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać także mogą po znacznie zniżonych cenach ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody"

po cenie 2 korony 40 halerzy kwartalnie.

Poranny numer „Nowej Reformy" wydaje się w Krakowie:

Od godziny 5 do 8 rano w ekspedycyi przy ulicy św. Anny l. 3 (parter, podwórze);

od godziny 8 rano w administracyi przy ulicy Jagiellońskiej l. 10.

Numer popołudniowy „Nowej Reformy" ukazuje się obecnie znacznie wcześniej, niż przedtem, bo między godziną 4-tą a pół do 5-tej popołudniu.

Pogrzebowa mowa.

Ostatnie strzały z poza okopów reakcyjnych padły już z Izby panów. Parlament kuryalny dogorywa; poseł Abrahamowicz wygłosił wczoraj na posiedzeniu Izby poselskiej uroczystą na jego cześć mowę pogrzebową. Los reformy wyborczej rozstrzygnięty; życie obecnej Rady państwa obliczone na tygodnie.

Prezesowi Koła Polskiego żal było rozstawać się z tym parlamentem. Nie zawsze był przyzwoitym, ba, bywał nawet bardzo nieprzyzwoitym, zwłaszcza gdy się zbrojną policyę w jego podwoje wprowadzało, — ale zawsze on coś zrobił, czego o przyszłym parlamencie w tej chwili powiedzieć nie można. Ekscelencya Abrahamowicz z wielkim przejęciem się wyrażał we wczorajszej swej mowie przy dyskusyi budżetowej.

Ostatnie dni żywota tego parlamentu są właściwie wypełnione akcyą samobójczą. I to stawia konserwatywnych jego członków w położeniu wcale zazdrości nie godnem. Poseł Abrahamowicz przypuszczał, że w przyszłym parlamencie, który wyjdzie z powszechnych wyborów, popularną będzie tylko opozycya, a gdy jej zreformowany regulamin nie utrzyma na wodzy, — to pracowanie w nim będzie niepodobieństwem.

Eksc. Abrahamowicz przyzna jednak, że ten rys politycznego charakteru przyszłej reprezentacyi państwa, nie może dla nikogo być niespodzianką. Opozycya zawsze i wszędzie była popularną, jeżeli tylko była szczerą, jeżeli była odźwierciadleniem opinii większej części społeczeństwa. Bo może także być opozycya niepopularna. Taką właśnie była opozycya Koła polskiego wobec reformy wyborczej. Dlaczego popularność nie była jej udziałem? To nie było dziełem przypadku, ani uprzedzeń ludzkich. To było następstwem ordynacyi wyborczej, której konserwatywna większość Koła mandaty swoje zawdzięczała. Oczywista rzecz bowiem, że poseł, którego 30 wyborców do parlamentu wysłało, nawet gdy się bawił w opozycyonistę, był mniej popularnym od swego kolegi, na którego przy wyborze padło głosów kilka lub kilkanaście tysięcy. A że w nowym parlamencie bez wielkiej liczby głosów wyborców nikt nie zasiędzie, więc oczywiście, że polityką jego więcej, niż obecnego parlamentu, ludzi zajmować się będzie. Jednem słowem nie parlament i nie opozycya będzie tutaj źródłem popularności poselskiej, której Eks. Abrahamowicz tak się obawia, lecz ta okoliczność, że tylko ten, co pewną popularność w kraju i społeczeństwie sobie zdobył, będzie mógł posiąść mandat poselski.

Inni ludzie zasiędą w nowej reprezentacyi państwa. Źle byłoby, gdyby stało się inaczej. I na to żale nie pomogą.

Z Litwy i Rusi.

(Walka narodowościowa w gubernii suwalskiej. — Przykłady polemiki litewskiej. — Dylemat zasadniczy. — Uniwersytet warszawski w Mińsku.)

Ogniskiem walki narodowościowej polsko-litewskiej, która z dniem każdym staje się coraz zacieklejszą, jest gubernia suwalska. Z siedmiu jej powiatów cztery mają ludność w większości litewską, nie licząc żydowskiej, która wiecznem lawirowaniem pomiędzy Polakami a Litwinami nie przyczynia się również do złagodzenia waśni narodowościowej.

Ruch narodowy litewski, wyszedłszy z warstw ludowych, odznacza się ultrademokratyzmem. — Przeciwstawiające się zaś temu ruchowi dążenia polskie, reprezentowane najsilniej przez narodową demokracyę, posiadają wszystkie zasadnicze cechy tego stronnictwa, a więc szowinizm, bezwzględność i reakcyjność.

W poprzedniej kampanii wyborczej cechy te okazały się wielce szkodliwemi, bo z gubernii suwalskiej wyszli sami Litwini separatyści. Przy obecnych wyborach zanosi się na tosamo.

Naturalnie dzisiaj spór narodowościowy litewsko-polski, nie pozbawiony nadto, nawiasem mówiąc, dość sporej przymieszki antagonizmów socyalno-ekonomicznych, nie ogranicza się do samej gubernii suwalskiej, ale rozciąga się na całą Litwę i wogóle wszędzie tam, gdzie obie powaśnione narodowości wchodzą z sobą w jakąkolwiek styczność.

Aby dać miarę zaciekłości toczącego się sporu i próbkę metod taktycznych używanych przez Litwinów, przytoczymy za p. Mackiewiczem, który w warszawskiej „Ludzkości" sprawę tę obszernie omówił, kilka wyjątków z prasy ludowej litewskiej.

Tak więc np. „Saltinis", tygodnik wydawany i redagowany przez księży, tak pisze do prawyborców w swojej odezwie:

„Panowie, t. j. Polacy, będą nazywali was braćmi i czule przemawiali, żebyście głosowali na nich, ale jaka ta braterskość polska, już dostatecznie dowiedli oni „przelewaniem krwi w kościołach". Dalej czytamy: „Podczas zeszłych wyborów promowaliście na wyborców do Dumy kilku pachołków polskich, którzy o mało nie sprzedali w Suwałkach Litwinów Polakom. Nie oszukajcie się teraz". Albo w nr. 54 tygodnika „Lietuvos Ukinikas" taki ustęp z powodu znanego zajścia w kościele kalwaryjskim: „Gdyby mieszczanie i nadal urządzali w kościele hałas, Litwini względem Polaków mają zastosować jak najostrzejszy boikot, a więc nic nie kupować, ani też sprzedawać Polakom, nie brać u Polaków, ani też nie dawać im żadnej roboty; od Nowego Roku służba litewska powinna opuścić domy polskie; lekarstwa dla chorych mają być sporządzane nie w aptekach, lecz w składzie aptecznym (właściciel żyd); wreszcie nie mają Litwini rozmawiać z Polakami po polsku, ani też podawać im ręki". (Sic!)

Odpowiadając zaś na wspomniany artykuł p. Mackiewicza w „Tygodniku Suwalskim" ks. Stangajtis pisze między innemi:

„Myśmy prawa do życia narodowego zdobywali wśród najtrudniejszych okoliczności. Nasz kulturalny acz skromny dorobek — to owoc krwawej pracy, nadludzkich wysiłków i poświęceń! Myśmy każdą literę naszego piśmiennictwa nieomal własną krwią oblewali!... Myśmy przetrwali chwile okropne i rozpaczliwe!... Nam zastawiono sidła wówczas, gdyśmy ich dojrzeć nie umieli!... Żelazny duch mieszkańców nadniemeńskich wszystko to przetrwał, cóż dziwnego, że teraz broni tej swojej krwawicy, że jest ostrożnym i podejrzliwym? Gdy jednakże w was, bracia Polacy, pozna nie czychających na jego dobro wrogów, lecz sprzymierzeńców i pomocników, wyciągnie ku wam dłoń i wdzięczny będzie za pomoc".

„Patryotyzm Polaka, mieszkającego na Litwie, powinien być podwójny: polski — jako pochodzącego z rodziny polskiej Polaka i litewski — jako mieszkającego na Litwie, do której pracy kulturalnej przykładać się powinien".

Z niebezpieczeństwa, które dla sprawy polskiej z ruchu tego wynika, prasa polska jasno zdaje sobie sprawę. Dość trafnie określił je p. Romer w warszawskim „Sztandarze", który wskazuje na całą trudność położenia litewskiego Polaka, mającego z jednej strony zaciekłą agitacyę litewską przeciw sobie, a z drugiej strony przywiązanego do kraju, „w którym się urodził, i który za swą ciaśniejszą ojczyznę uważa, i do ludu, z którym się zrósł, aczkolwiek jest mu obcy mową i dążeniami".

W położeniu takiem Polak staje przed dylematem, albo „pracować dla kraju w duchu nie polskim, bez mała wrogim dla polskości, albo nie pracować wcale". Niestety, poza sformułowanie samego dylematu, p. Romer nie wyszedł i sposobu rozwiązania go nie wskazał, ograniczając się jedynie do ogólnego stwierdzenia faktu, że w każdym poszczególnym powiecie Polacy musieliby postępować inaczej, zależnie od usposobienia ludności danej okolicy, tudzież od siły i kierunku prowadzonej wśród niej agitacyi narodowo-społecznej.

Sprawa uniwersytetu w Mińsku, którą podnoszono już przed trzema laty, zresztą bezskutecznie, wyłoniła się znowu i to zupełnie niespodziewanie, głównie dzięki wysokiej protekcyi p. Karskiego, rektora uniwersytetu warszawskiego, który zwrócił się do gubernatora mińskiego z propozycyą przeniesienia uniwersytetu z Warszawy do — Mińska.

Gubernator oddał propozycyę Karskiego do decyzyi burmistrzowi, p. Stefanowiczowi. Zanim jednak p. S. zdołał porozumieć się poufnie w tej sprawie z rajcami miejskimi, aż oto na lichy bruk miński spadł wprost z Petersburga delegat ministerstwa oświaty, w osobie znanego w Warszawie byłego profesora tamtejszego uniwersytetu, Amalickiego, który zjechał umyślnie, aby zbadać, o ile Mińsk okaże się odpowiednim dla uniwersytetu miastem, zarówno pod względem naukowym, jako też materyalnym.

Z racyi przybycia specyalnego kandydata zebrała się Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie, na którem p. Amalickij wystąpił z przemową zaznaczając, że ministerstwo oświaty już od dość dawna zajmuje się sprawą założenia w państwie dziesiątego z kolei uniwersytetu. Przepełnienie wyższych zakładów, zwłaszcza w stolicach, skłania rząd do jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy. Potrzeba też czasowego przeniesienia warszawskiego uniwersytetu, tembardziej kwestyę tę przyśpiesza. Kilka miast pragnie mieć u siebie nowy uniwersytet. Mińsk jest także punktem odpowiednim. Potrzebne jednak są pewne gwarancye co do subsydyów materyalnych, jakie miasto zapewnić może. Pożądane są: suma nie mniej pół miliona rubli, a także i plac odpowiedni pod gmachy.

Nad mową Amalickiego wywiązała się obszerna dyskusya, w której wyjaśniło się, że Mińsk nie cofa uczynionej przed trzema laty deklaracyi co do ofiarowania na rzecz uniwersytetu pół miliona rubli, oraz gruntu pod budynki. Nadto może zaproponować ziemianom za pośrednictwem Tow. Rolniczego, którego ogólne zebranie nastąpi w dniu 23 b. m., oraz komitetu gubernialnego ziemskiego, by i ziemiaństwo przyszło tu z pomocą i drugie pół miliona przeznaczyło na uniwersytet z sum tak zwanych ziemskich. Mińsk chciałby bardzo mieć uniwersytet w swych murach. Jeżeli warszawski musi być koniecznie przeniesiony z Warszawy do innego miasta, to Mińsk ostatecznie zgadza się i na to, pod warunkiem jednak, że zbiory pomocnicze, oraz inne fundusze rzeczonego zakładu pozostaną w Warszawie nienaruszone. Mińsk chciałby także, by ograniczenie co do przyjęcia studentów-żydów nie istniało w przyszłym uniwersytecie. Gdy to jednak jest tymczasem niemożliwe, Mińsk żąda, by przyjmowano żydów co najmniej 25—30 prc.

W tym duchu zapadły też uchwały. P. Amalickij ma jeszcze z Mińska przyjechać na oględziny i badania do Smoleńska. Zdaje się jednak — jak przynajmniej zapewnia korespondent „Gazety Polskiej" — że Mińsk ma najwięcej szans odziedziczenia po Warszawie uniwersytetu wraz z jego w służbie rusyfikatorskiej wypróbowanem ciałem „akademickiem".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 20 grudnia.

(Powiat białostocki o przyłączenie do Król. Polskiego — Amnestya świąteczna. — Ucieczka więźniów. — Uwolnienia. — Rewizye i napady. — Rozłam w P. P. S. — Bankructwo. — Z Łodzi.)

Mieszkańcy powiatu białostockiego wnieśli do ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o przyłączenie do granic Królestwa Polskiego, powiatów bialskiego i białostockiego, jako okręgów rdzennie polskich, stanowiących w epoce rozbiorowej tzw. obwód białostocki. Przykład ten nasuwa słuszne pytanie, dlaczego stronnictwa nasze polityczne, a wśród nich najliczebniejsze narodowo-demokratyczne, nie zaprotestowały w ten sam sposób drogą masowo podpisywanych w gub. siedleckiej i lubelskiej petycyj przeciw zakusom rządu, wyłączenia tych ziem z integralnego obszaru Królestwa Polskiego? Jeszcze jest czas ku temu.

Krążą pogłoski o amnestyi świątecznej, mającej objąć wszystkich uwięzionych w drodze administracyjnej.

Nie czekając na to, zbiegli w tych dniach z portu Aleksieja w cytadeli warszawskiej czterej więźniowie polityczni: Gustaw Watraszewski, Wład. Szmulewicz, Edward Jasinowski i Wincenty Piórko. Zdoławszy uśpić czujność straży za pomocą poprzednio zdobytych narzędzi, wyłamali oni ciężkie drzwi żelazne i w mrokach nocy znikli bez śladu.

Uwolniono z więzienia przemysłowca Ludwika Braumana i p. Annę Winogrodzką (za kaucyą) aresztowaną przed 2 miesiącami.

Rewizyi dokonano w nocy w mieszkaniu p. Eugeniusza Goleniewskiego, w czasie jego nieobecności w domu. Nie znaleziono nic podejrzanego.

Z powodu częstych napadów bandyckich wstrzymano ruch tramwajów na przestrzeni od dworca wiedeńskiego do dworca kaliskiego.

Osławiony Proskuriakow, przeniesiony swego czasu do Petersburga, wraca znowu, ale tym razem nie do Warszawy, lecz do Kijowa na stanowisko naczelnika oddziału wagonowego.

Dwie, równocześnie wydane proklamacye obu odłamów P. P. S., obwiniając się wzajemnie, dają ubolewania godny obraz zupełnego rozprzężenia, chaosu i wzajemnego zjadania się. „Duobus litigantibus tertius gaudet" — mianowicie „Proletaryat", który w jednocześnie wydanej odezwie pisze: „Ostatnie 2 lata wykazały, iż działalność partyi, przeżartej wewnętrzną niezgodą, zgoła nie odpowiadała sile i zasobom, stwarzając zamęt i niezdecydowanie w walce. Rozstrój wewnętrzny w sprawach najważniejszych, brak ściśle określonego programu ulegającego ciągłym wahaniom, nie odpowiadająca chwili taktyka partyi, zależna od przypadkowych poglądów jej przypadkowych kierowników, uczyniły wkońcu z P. P. S. bezładną kupę luźnie związanych z sobą żywiołów, szarpiących dobro organizacyi na swoją korzyść — ze szkodą klasy robotniczej".

Wobec tego rozkładu, wzmaga się liczebnie z dnia na dzień „Narodowy związek robotniczy", przygarniający odstępców partyjnych i zbiegów z pod sztandarów „międzynarodówki".

Dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej, zaostrzyła znowu przepisy, mające na celu niedopuszczać do zabudowań służbowych, kantorów, biur i t. p. osób postronnych.

Przedsiębiorca znanego orfeum Aleksandryna, p. Welsman, zbankrutował z kretesem. Pasywa przenoszą 60.000. Straty poniosło przytem wiele osób postronnych. Przedsiębiorstwo bierze specyalistka w tym zawodzie, p. Krone z Łodzi.

W Łodzi stan niezmieniony. Delegat robotniczy, wysłany do Berlina, powrócił z odmowną odpowiedzią związku fabrykantów, co do wyłączenia z podyktowanych warunków, jedynego zakwestyonowanego przez robotników, t. j. wydalenia 98-u towarzyszów. *Grot.*

W sprawie służby pocztowej.

W dzisiejszym numerze porannym „Nowej Reformy", w artykule p. t. „Rozgoryczeni", zaznaczyliśmy, że wszyscy urzędnicy państwowi są rozgoryczeni sobkowstwem i obojętnością rządu wobec słusznych żądań urzędników i że zwłaszcza pośród pocztowców, równie urzędników jak i sług, panuje wprost oburzenie z tego powodu. O położeniu materyalnem urzędników rozmaitych kategoryj pisaliśmy już niejednokrotnie, dając konkretne przykłady ich pokrzywdzenia, dzisiaj zaś wobec zapowiedzi, że ma się rozpocząć bierny opór na pocztach austryackich, podajemy znamienny głos, pochodzący z grona służby pocztowej.

Otoż wedle informacyj z tego źródła, tak zwana regulacya płac z r. 1898 i przyznanie dodatków służbowych po 100 do 200 koron wyższym kategoryom służby pocztowej są niczem więcej, jak tylko pozorem. Co przyniosła regulacya z r. 1898? Oto podwyższono płace dla najwyższej kategoryi z 1200 na 1400 koron, ale niestety z dobrodziejstwa tego korzysta zaledwie 10 prc. służby pocztowej, reszta, a mianowicie 90 prc., nie osięga przepisanego wieku. Pensya początkowa w kwocie 800 koron nie zmieniła się od r. 1889, chyba że rząd uważać chce za polepszenie przemianę 400 reńskich na 800 koron.

Jedynem, jakiem takiem polepszeniem było przyznanie czasowych dodatków służbowych po 100 koron rocznie dla ekspedyentów, a po 200 koron dla podurzędników; ale te dwie kategorye stanowią zaledwie 46 prc. eraryalnej służby pocztowej. Resztę, tj. 54 prc., stanowią służący pomocniczy i woźni pocztowi, którzy w rzeczywistości od r. 1889 pobierają jednakowe płace, tylko służbie pomocniczej podwyższono dzienną płacę o... 10 halerzy! Czy można wobec tego mówić o troskliwości rządu, jeżeli w ciągu 18 lat, gdy wszystko podrożało o 70 do 80 prc., mniejsza połowa służby pocztowej otrzymała przeciętnie polepszenie poborów o 7 prc. dla ekspedyentów, a 11 prc. dla podurzędników, zaś większa połowa, złożona ze służby pomocniczej i woźnych, przez owe 18 lat pobiera niezmienione płace?

Służący pocztowy prawie bez wyjątku po odbyciu służby wojskowej rozpoczyna nową karyerę w przeciętnym wieku 28 lat. Otrzymuje 2 korony 40 halerzy dziennie w pierwszym roku, czyli 72 koron miesięcznie. Podczas 2 następ-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

MIMAR.

(75) (Ciąg dalszy.)

Tego już nikt się nie mógł spodziewać i sam Chmielowski zawahał się na chwilę, bo rzeczywiście dziwacznie wyglądał ten mundur wśród szarych sukienek i wytartych marynarek, ale Zmidrygier rzeczył solennie i twierdził uporczywie, że Zarubajew jest zupełnie pewny.

I Zarubajew siedział i słuchał tuż obok niej tak, że w przerwach mogła niemal słyszeć jego równy spokojny oddech.

Zaraz po tej lekcyi zaproponował jej swoje usługi; wieczór już był, z daleka wypadało wracać przez ciemne puste uliczki, wywalczyła sobie prawo wychodzenia z domu pod różnemi pozorami, lecz nie przywykła jeszcze do chodzenia po mieście w nocy bez towarzysza, pomimo tego nie przyjęła jego propozycyj wcale. Wsiadła w pierwszą spotkaną dorożkę, podziękowała mu za dobre chęci i kazała się wieźć do domu.

I odtąd stosowała do niego tę metodę niezmiennie, chociaż dopuszczono go do ich towarzystwa ostatecznie, chociaż zdołał sobie w nim zdobyć niezaprzeczoną powagę przez śmiałe przewiezienie przez granicę wielkiej paki broszur, książek i innych druków.

To prawda, ona ignorowała go jakby rozmyślnie, z jakimś uprzednio powziętym zamiarem ignorowała, tylko że ignorancya jej nie była wogóle ani rozmysłem, ani wyrozumowaniem żadnem, ale jedynie czemś więcej wytrwałem, więcej konsekwentnem jeszcze, bo odruchowym niemal lękiem, któremu oprzeć się żadną miarą nie mogła.

Gdy stawał przed nią ze swojemi czarnemi oczami patrzącemi jej prosto w twarz tak uporczywie, tak natrętnie, to czuła, że zyskuje nad nią jakąś magnetyczną władzę i strach ją zdejmował jak ptaka, na którego patrzy wąż.

Czy to nie było czasem to, przed czem ustrzedz ją chciała matka wówczas, gdy przyciskała ją do piersi tak długo, tak serdecznie, czy trwogi o to właśnie nie czytała w skłopotanem spojrzeniu ojca, gdy z pod jego opieki wydzierała się w ten szeroki obcy jej świat, czy to bicie serca, kiedy po raz wtóry opuszczała Czersko z tą starą topolą, na której klekotały bociany?...

Wanda szybko złożyła straszny list Zarubajewa, chwilę zawahała się, czy nie lepiej porwać go na drobne kawałeczki i wyrzucić przez otwarty na zamarłą ulicę lufcik i schowała z powrotem do szuflady swego stolika pod „Kapitał" Marksa, broszury Liebknechta i Furier'a i całą paczkę „Robotnika".

Zasnęła późno i spała niespokojnie.

Śnił się jej Robrzycki takim, jakim widziała go po raz ostatni na wiosnę, kiedy to na gwałt powracali znowuż na wieś do ich opuszczonego przed dwoma niemal laty, Czerska.

Pan Walery leżał blady, bladziuchny w trumnie na katafalku ładyzeckiego kościołka i ani okiem nie mrugnął na otaczającą go ciżbę ludzi, którzy zbiegli się tu z szerokiej okolicy na oddanie mu tej ostatniej chrześcijańskiej usługi.

I w małym kościołku rozbrzmiewał płacz, bo wszyscy płakali głośno, żałośnie, wszystkim było żal dobrego pana, sąsiada, przyjaciela i od płaczu tego chwiały się płomienie wielkich woskowych gromnic, któremi targał świeży wiosenny wiatr.

Na dworze padał deszcz, taki deszcz, który ona już widziała kiedyś. Grube, gęste krople rozbijały się z charakterystycznym szumem o niski drewniany dach zaniedbanej wioskowej świątyni i pluchotały po szerokich kałużach, rozlewającego się na cmentarzu błota, strumieniami wlewającego się aż tu pod czarne sukno katafalku, który chciało podmyć i unieść ze sobą, jak te gliniane chłopskie chałupy, zrywane z przyciesi powodzią.

Naraz zrobił się w izbie ruch. To ksiądz Zabiełło wyszedł z zakrystyi, stanął przed zgromadzonymi i, wskazując na leżące w trumnie zwłoki, zaczął mówić głośno, doniośle, że Robrzyckiego powiesili moskale.

Powiesili go, powiesili na starej czerskoskiej topoli, na której klekocą bociany i strzelali do niego, jak do celu, za powstanie, za sześćdziesiąty czwarty rok.

A z Robrzyckiego ciekła krew.

I w kościołku zrobiło się czerwono, jak od łuny olbrzymiego pożaru. Ściany pokryły się purpurą, twarze ludzi spąsowiały nagle, przestał padać deszcz, a jego ostry szelest przemienił się w suchy trzask gęstych karabinowych wystrzałów i cmentarz i kościelna posadzka zapłynęły całe krwią.

Ciżba zakołysała się niespokojnie, ze wszystkich stron wyciągnęły się mocne ręce, ze wszystkich ust posypały się nawoływania, wszyscy godzili się na jedno:

— Brać go, brać. Wziąć go, wziąć!

W jednej chwili dziesiątki par ramion uniosło ciężką trumnę, dziesiątki par nóg zadreptało pospiesznie, ale nikt nie ruszał się z miejsca i trumna została na katafalku, jakby przyrośnięta...

Kozic wypadł z gromady, gniewać się począł srodze.

— Na prawo chamy, na prawo do Ładyzek!

Ojciec wysunął swoją siwą głowę i krzyczał na chłopów także.

— Na lewo, gospodarze, na lewo, do Czerska!

Krokierzycki biegał dookoła i pchał niosących w tył, gdzie stał proboszcz Piątek, i machając kraciastą chustką, wołał:

— Apage satanas, apage!

A z tego wszystkiego do rozpuku, śmiał się ogromny, gruby Nieżycki.

— Ha, ha, ha!... Mówiłem, że go nie ruszycie z miejsca, mówiłem!... Ha, ha, ha!... Rzućcie go ludzie, rzućcie, to trup, jego już zjedli krucy, dawno już zjedli krucy i z niego nie pozostało nic, nic, nic!... Ha, ha, ha!... Rzućcie go ludzie, rzućcie, to trup, cuchnący trup!

W tej chwili jednakże zrobiło się coś strasznego, niezwykłego.

Trumna zatrzeszczała przeraźliwie i rozleciała się na kawałki, a z rozsypujących się twardych wiórów zerwał się pan Walery na równe nogi i wyprostowany jak był wysoki i chudy huknął jakimś przerażającym głosem.

— A jednak ja zmartwychwstanę!!!

Paniczny strach padł na obecnych.

Nieżycki jak siedział na ambonie, tak tylko nogi zadarł do góry i koziołkując po drewnianych jej schodach, dudniących od uderzeń jego twardej głowy, leciał prościutko w głębokie lochy podziemne. Kozic wlazł pod katafalk, ojciec schował się za filar, Kobierzycki z Piątkiem uciekali do zakrystyi, chłopstwo parło jak oszalałe do wyjścia, jedna tylko matka klęczała przed bocznym ołtarzem przemienienia Pańskiego i modliła się, bijąc się w piersi mocno.

— Kyrye elejson, Chryste elejson, Kyrye elejson, Chryste elejson!...

Ona nie zwracała na odgrywające się obok niej sceny żadnej uwagi, oczy miała mętne, bezmyślne, obłąkane.

Wanda zbudziła się z tego męczącego snu, drżąc na całem ciele.

Noc była, późna jesienna noc, za oknem chlapał rzęsisty deszcz, bił drobno po szybach, wiatr poświstywał w ulicy przeciągle i w nagłych porywach szarpał kwiczącym w zawiasach lufcikiem, którego zapomniano zamknąć; zimno w pokoiku panowało dotkliwe.

(C. d. n.)

nych lat pobierać ma 2 K 60 h dziennie, miesięcznie 78 koron. W czwartym i piątym roku służby ma 2 K 80 h dziennie, czyli 84 korony miesięcznie. Wreszcie podczas dalszej służby pomocniczej pobiera 3 korony dziennie, czyli 90 miesięcznie.

Wreszcie zostaje „stabilizowany“, czyli staje się stałym sługą z płacą 800 koron rocznie i dodatkiem aktywalnym od 20 do 50%, wedle klasy miejsca służbowego. Dostaje tedy płacę miesięczną od 80—100 koron miesięcznie, która z początku wynosi w rzeczywistości 74 do 94 koron z powodu „obciągań“ na emeryturę i taksę nominacyjną.

Służący pocztowy liczy wtedy przeciętnie 35 lat życia, jest zwykle żonaty, ma dzieci i nieuniknione długi. Po 9 latach dalszej służby, podczas której następuje dwukrotne podwyższenie płacy z włączeniem do dodatku aktywalnego o 120 do 150 koron rocznie, służący pocztowy ma 100 do 125 koron miesięcznie w 44 roku życia i nadzieję na zamianowanie go ekspedyentem. Ta nominacya przynosi wprawdzie drugi pasek blaszany na kołnierzu, lecz ani grosza podwyżki, prócz przyznanego ostatnio dodatku służbowego w kwocie 100 koron. Ma więc 100—133 koron płacy miesięcznej. Gdy dojdzie do 48 i 52 roku życia, to wtedy otrzymuje płacę miesięczną w kwocie 118 do 145 koron, względnie 128 do 158 koron.

Oto dzisiejsze stosunki awansu dla służby pocztowej. Człowiek liczący 52 lat życia, obarczony rodziną, ma w najlepszym razie 158 koron miesięcznie. O dalszej karyerze w randze podurzędnika niema co mówić, bo niewielu może się do niej docisnąć. O poborach ubocznych nie powinien rząd wspominać wcale, są to bowiem niewystarczające wynagrodzenia za pozasłużbowe płace, połączone z wydatkami, które pokryć musi służący pocztowy.

Jeżeli służba pocztowa rzeczywiście chwyci się ostatniego środka ratunku: biernej rezystencyi z ogromną szkodą dla kupców, przemysłowców i całej publiczności zresztą, to nawet przeciwnicy podobnych środków nie szczędzą rządowi zarzutu, że wielce zawinił w tej sprawie.

Niebezpieczny rozwój.

Przed kilku dniami na pewnym bankiecie w Waszyngtonie z ust wysokiego państwowego funkcyonaryusza Stanów Zjednoczonych dziwne usłyszano słowa. Dygnitarz ten biadał — nad niesłychanie pomyślnym rozwojem ekonomicznym wielkiej Unii. Nam, którzy w dziedzinie ekonomicznej wiecznie tylko jednę mamy skargę na ustach, a mianowicie na zastój, cofanie się i wzmagającą się nędzę, tego rodzaju „biadanie“ wydawać się może poniekąd jako żart niewczesny. Tymczasem w ustach rzeczonego Amerykanina było ono w obecnej chwili najzupełniej uzasadnione. Rozwój ekonomiczny Stanów Zjednoczonych przybrał w ostatnim czasie rozmiary nigdy niebywałe, a tak ogromne, że wywołują one pewne oszołomienie nawet u tak chłodnych i na największe „nadzwyczajności“ obojętnych Yankesów. Coraz bardziej też ogarnia ich przeświadczenie, że wykracza on już po najdalsze granice faktycznego zapotrzebowania, że wytwarza konjuktury wprost niezdrowe i że wobec tego skończyć się musi katastrofą.

Powyższem następstwem tego także w Ameryce wprost bajecznego rozwoju było wyczerpanie się ruchomych kapitałów. Kraj miliarderów zmuszony był szukać zasiłków pieniężnych w Europie. A jego zapotrzebowanie było i w tym kierunku tak wielkie, że groziło także wyczerpaniem złota europejskiego. Anglia, którą w pierwszym rzędzie nawiedził ten finansowy najazd, zmuszona była bronić się przeciwko niemu nadzwyczajnem podwyższeniem dyskonta.

Podobny zupełnie nadmiar ekonomicznej „pomyślności“ widzimy dziś obecnie także w jednem z państw europejskich. Państwem tem są Niemcy. Onegdaj przyniósł telegraf z Berlina niespodziewaną wiadomość, że bank Rzeszy niemieckiej zmuszony był podwyższyć stopę dyskontową na 7 procent. Podczas blisko czterdziestoletniego istnienia tej wielkiej instytucyi finansowej raz tylko dyskont podniósł się tak wysoko, a wówczas rychło znów uległ zmianie. Obecnie dyrektor tego banku sam zapowiada, że 7 procentowa stopa utrzyma się niezawodnie przez cały miesiąc. W państwie, w którem do niedawna przeciętną stopą procentową było 4 od sta, dziś pobiera się od kapitałów odsetki, które uważano przedtem już niemal za lichwiarskie.

I tu przyczyną tak ogromnego podrożenia pieniędzy jest niebywały rozwój przemysłu. Przedsiębiorstwa przemysłowe nie mogą podołać zamówieniom, zmuszone są rozszerzać swoje zakłady wytwórcze, równocześnie zaś powstają setki nowych fabryk i wielkich warsztatów. Wszystko to absorbuje olbrzymie kapitały, a że tego rodzaju ruch odbija się w końcu na głównym państwowym regulatorze transakcyi finansowych, na banku Rzeszy, bank ten zmuszony był chwycić się tak wyjątkowego środka, aby odeprzeć wzmagające się z dnia na dzień ataki na jego zasoby.

Nigdy też jeszcze stan kasowy tego banku nie był tak słaby, jak obecnie. Jego portfel wekslowy zawiera dziś weksli na 1 miliard i 100 milionów marek, a według wszelkiego prawdopodobieństwa suma ta podwyższy się do końca roku na blisko półtora miliarda, zaś dziś przewyższa ona dotyczącą cyfrę zeszłoroczną o przeszło 155 milionów. Lombard wzrósł w porównaniu do roku zeszłego o 14, obrót banknotów o 73 miliony marek, podczas gdy zasoby metalowe zmniejszyły się o 111 milionów. Pokrycie banknotów wynosi obecnie już tylko 53 procent ogólnej sumy, a ściślej biorąc, po obliczeniu srebra, tylko 39 proc.

Do wytworzenia tego wyjątkowego stanu przyczyniło się w pewnej mierze także państwo. I jego zapotrzebowanie pieniędzy wzrasta, a ponieważ nie jest należycie ufundowane przez emisyę rent, bank Rzeszy pokrywać je musi transytorycznie.

Ustanowiona teraz 7-procentowa stopa dyskontowa ma więc na celu zredukowanie zapotrzebowania pieniędzy przez sfery przemysłowe na poziom już tylko absolutnej konieczności. Czy osiągnie cel ten, dziś jeszcze trudno przewidzieć. — Tymczasem i w Niemczech wzmaga się obawa, że obecny nienormalny rozwój musi doprowadzić do przesilenia i do ogólnego „krachu“.

Bank austryacko-węgierski do tej chwili nie był zmuszony użyć tego nadzwyczajnego środka ku uregulowaniu ruchu pieniężnego. Dowód to, że w monarchii austryacko-węgierskiej rozwój przemysłu utrzymuje się jeszcze w granicach normalnych. Nam niezwykłe te objawy ekonomiczne obecnej chwili przynoszą jedynie nowe ciężary w postaci wzrastającej drożyzny.

Precz z trykotami!

Gdyby onego czasu w Paryżu wielka rewolucya francuska nie była uchwaliła i wprowadziła w życie praw człowieka, to na podobną imprezę byłoby się zdobyło raczej każde inne miasto, tylko nie Wiedeń. Stolica „królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa“ nie zabawia się nigdy wielkiemi kwestyami i dlatego otrzymała od Grillparzera nazwę miasta Feaków. Raz jeden tylko Wiedeńczycy zdobyli się na rewolucyę, a i tę koniecznie chcieli zrobić ze „swoim“ cesarzem Ferdynandem. Miasto, posiadające dynastyę Straussów, nie nadaje się do takich rzeczy... Ale za to od czasu do czasu Wiedeńczycy zaprzątają swe głowy małemi kwestyami, które nieraz bywają zajmującemi. Obecnie naprzykład, obok drożyzny mięsa, Wiedeń bardzo wiele mówi i pisze o... trykotach. A jakże.

Skądże w dzisiejszych ciężkich czasach uwaga publiczna została skierowana przez poważnych nawet ludzi na rzecz tak lekką i błahą, jak trykoty? Odpowiedź prosta: dzięki kobietom. Oto kobiety wypowiedziały nagle wojnę trykotom. Ludwik Hevesi, typowy felietonista wiedeński, pisząc o tej sprawie, twierdzi, że dnie trykotów są prawdopodobnie policzone. Taniec bez trykotów stał się „palącem zagadnieniem kultury“, wobec którego nawet policya okazała skłonność do znacznych ustępstw. A trzeba uwzględnić, że policya w Austryi nie bardzo bywa skłonną do ustępstw.

Posłuchajmy, co o walce przeciwko trykotom w Wiedniu opowiada p. L. Hevesi. Otóż p. Hevesi przypomina szczegół z przed 25 laty, a mianowicie fakt, że pod dyrekcyą Laubego na scenie ówczesnego „Stadtheater“ ogromną sensacyę wywołała w Wiedniu panna Haberland, słynna z piękności aktorka, która role starożytnych bohaterek grała w sposób rewolucyjny, czy może właściwie reakcyjny. W rolach tych panna Haberland miała na stopach tylko sandały bez pończoch. Ten efekt był naówczas teatralną sensacyą, estetyczną kwestyą dnia. Owe bose stopy były zresztą kokieteryą pięknej artystki, zresztą bowiem owe sztuki „antyczne“ znajdowały się pod względem kostyumów zupełnie w mocy krawca teatralnego. A świat kobiecy stanowczo wystąpił przeciwko bosym stopom panny Haberland i wiedział, dlaczego. Europa na wzór Chin powiada, że stopa w trzewiku dopiero jest piękną, dopiero ma należyte wycięcie: „cambrure“. Ówcześni krytycy teatralni ruszali tylko ramionami, a szewcy nadworni wygrali kampanię.

Ale sprawa nie ucichła zupełnie — owszem ludzie zbyt wścibscy zaczęli się wogóle zastanawiać nad nagością ciała. Zapytywali się, czy dobre obyczaje nakazują konfiskować nagie ciało podobnie, jak policya konfiskuje czasami kartki pocztowe z ilustracyami? Czy istnienie ciała jest usprawiedliwione? Na tle tego tematu powstała poza Wiedniem obszerna literatura, w Wiedniu poruszył ją niegdyś Makart, a przypomniał później Klimt. I oto zjawiła się tam pewnego razu Izadora Duncan, która tańczyła bez trykotów. Publiczność była już na tyle dojrzałą, że występów Izadory Duncan nie oceniała miarą filisterską. A teraz nastąpił zupełny przewrot w stroju tanecznic. Przed kilku tygodniami w „Colosseum“ wiedeńskim popisywała się „złota Wenus“, nazwana tak z powodu, że popisuje się zupełnie obnażona, a zamiast trykotów ma ciało pokryte złotą barwą. Nawet włosy i powieki, zawsze zamknięte podczas występów. Złota Wenus — w codziennem życiu panna Shee — przedstawia sceny plastyczne według słynnych rzeźb i obrazów, pomiędzy innemi także „Tańce wśród mieczów“. Ludzie patrzą na nią i nie widzą w jej nagości nic nieprzyzwoitego. Niskie instynkty wypełzają może na chwilę, ale milkną. Tak bywa nawet wobec nagości na płótnie. Człowiek nie jest aniołem.

A znowu w „Secesyi“ wiedeńskiej tańczyła niedawno obnażona w górnej części ciała egzotyczna Mała Hari z wyspy Jawy, żona angielskiego oficera Mac Leoda. Córka holendersko-jawańskiego małżeństwa, oddała rękę staremu pułkownikowi Mac Leodowi poto, ażeby wkrótce po ślubie uciec do Paryża. Tam rozpoczęła karyerę tanecznicy, stamtąd wyruszyła do innych miast europejskich. Taniec jej, to właściwie rytmiczne ruchy, które mają być wyrazem rozmaitych uczuć. Taniec kończy się rodzajem ekstazy, podczas której piękna Mała Hari zrzuca po kolei resztę odzieży, pozostając tylko w lekkiej zasłonie na biodrach, poczem pada jakby w omdleniu na scenę. Panie, które przybyły na to widowisko, z początku — jak stwierdza Hevesi — czyniły ujemne uwagi na tle przyzwoitości, ale taniec o przedziwnej plastyczności i harmonijności ruchów tak je wkrótce podbił, że zakończenie uważały za naturalny wynik produkcyi. Wszak w wybitnych rodzinach japońskich po uczcie córki domu wobec gości wykonują starodawne tańce japońskie, podczas których również zrzucają po kolei części odzieży, odsłaniając nagie ciało. I ci sami Japończycy, którzy w domu widzieli tyle tych tańców, umieli walczyć jak lwy na polach mandżurskich i wodach morza Chińskiego, nie zniewieścieli i nie zwyrodnieli.

Hevesi powiada, że nie nagość, ale przeciwnie trykoty — będące „moralnym futerałem“ dla ciała — podniecają nisko instynkty. Trykoty dają pole do nieestetycznych domysłów. Wypowiedziano walkę owemu nieszczęsnemu futerałowi i dzisiaj Wiedeń, za przykładem innych stolic, woła: „Precz z trykotami!“ A walka ta, o ile toczy się na tle estetyki, ma swoje znaczenie. Wszak przed dwoma laty Warszawa wiodła bardzo żywą polemikę o nagość w sztuce. Zabierali wtedy głos także duchowni i trzeba przyznać, że dalecy byli od małostkowych względów moralnej formalistyki.

Kronika.

Kraków, 21 grudnia.

Jubileusz Orzeszkowej. Wydział komitetu jubileuszu Elizy Orzeszkowej donosi, że na liczne żądania publiczności przesunął termin odsyłania arkuszy adresowych wraz z listami składek po koniec stycznia 1907; przyczem przypomina, że zapisywać się można: w salonie „Ars“ (ul. Bracka, 5) w księgarni Spółki wydawniczej (Rynek główny), w księgarni K. Wojnara (Szewska), w handlu Rudnickiego (Rynek) i w biurze komitetu (Szpitalna, 7, II piętro) codziennie od 12—2.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V (wojskowej) Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera, która załatwiła szereg wniosków w sprawie przyznania przynależności do gminy m. Krakowa. Również wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi VI (dobroczynnej) pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego. Na posiedzeniu tem przyznała sekcya zapomogę dla 17 ubogich w kwocie 353 koron, dalej przyznała dwom rzemieślnikom krakowskim zapomogę z fundacyi ś. p. Ludwika Helzla w kwocie 80 kor. i z fundacyi Józefa Dietla w kwocie 88 kor.

Na rzecz T. S. L. odbędzie się w dniach 22 b. m. (sobota) i 24 b. m. (poniedziałek) sprzedaż rabatowa w księgarni ludowej p. Kaspra Wojnara przy ulicy Szewskiej l. 13. Jutro w sobotę sprzedaż taka odbywać się będzie w sklepie firmy M. Jakubowskiej, wyroby platerowane, Sukiennice 26, oraz w Reprezentacyi browaru tenczyńskiego, ul. św. Tomasza, hotel saski, gdzie sprzedaż rabatowa trwać będzie także przez niedzielę i poniedziałek.

Z teatru miejskiego. Próba generalna z „Wesołych kobiet z Windsoru“ odbędzie się w dniu dzisiejszym. Wesołej komedyi Szekspirowskiej poświęcono znaczniejszą niż zwykle ilość prób, by skomplikowane, a pełne werwy sytuacye nabrały odpowiedniego wyrazu i tempa. Oba przedstawienia niedzielne poświęcone są repertoarowi klasycznemu: po południu o godz. 3 „Amfitryo“ Moliera, wieczorem zaś powtórzenie „Wesołych kobiet“. Czwartkowe przedstawienie „Moralności pani Dulskiej“ wykazało wyjątkowe u publiczności zainteresowanie sztuką pani Zapolskiej; okoliczność ta skłania dyrekcyę do utrzymania tej sztuki stale w repertoarze i powtórzenia jej w piątek 28 bm.

Z teatru ludowego. Próby z sobotniej premiery p. t. „Betleem ludowe“ dobiegają kresu. W jasełkach tych wystąpi cały personal teatru, oraz wielu statystów i amatorów. Oryginalne tańce narodowe w trzecim akcie są układem znanego nauczyciela tańców p. Leopolda Dolińskiego.

Pamiętajmy o ptaszkach. Obecna dość ciężka zima daje się odczuwać ptactwu polnemu, które pozostaje bez żywności. Byłoby tedy wskazanem, abyśmy zbierali okruszyny chleba i wyrzucali ptakom w bezśnieżne miejsca, zaco one na wiosnę podziękują nam swym śpiewem.

Zapowiedzi zabaw w Krakowie. Dnia 31 b. m. w dzień św. Sylwestra urządza Tow. „Sokół“ w Krakowie wieczornicę taneczną. Wstęp dla członków i ich najbliższych rodzin, t. j. żon i córek, wynosi 1 kor. Dalsi krewni, jakoteż nieczłonkowie mają wstęp, za poprzedniem zgłoszeniem się, najdalej do 27 b. m. w kancelaryi „Sokoła“ codziennie, zaś w dniu 29 b. m. wydawane będą legitymacye, które przy wstępie na wieczornicę wymieniane będą za opłatą 2 kor. na bilety wstępu. Przygrywać będzie muzyka Harmonii.

Bal na rzecz kolonij wakacyjnych dla ubogich studentów szkół średnich odbędzie się w sali starego teatru dnia 6 lutego 1907 r.

„Wieczorki wełniane“. Grono pań, otaczających opieką dzieci opuszczone i zaniedbane, postanowiło powiększyć na ten cel fundusze, zawsze za szczupłe w stosunku do wielkich potrzeb i w tym celu zamierza urządzić szereg zabaw w karnawale. Zabawy te odbywać się będą co czwartek w mniejszej sali I piętra starego teatru, a cechować je ma przedewszystkiem brak wszelkiego zbytku w toaletach pań. Na wzór zabaw tego rodzaju w Warszawie przed kilku laty, zwanych „wieczorkami wełnianemi“, wszelkie kosztowne suknie i klejnoty mają być wykluczone; natomiast zachowaną ma być cecha swobodnej, prawie rodzinnej rozrywki.

Zgromadzenie służby pocztowej. W niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w domu robotniczym (ulica św. Tomasza, L. 37) ogólne zgromadzenie służby pocztowej. Na porządku dziennym obrad: sprawa drożyźniana, regulacyi ogólnej służby pocztowej, wnioski. Na zgromadzenie to, jako nadzwyczajne, ze względu na potrzebę poprawy losu służby pocztowej, komitet urządzający zebranie zaprasza wszystkich bez wyjątku funkcyonaryuszów poczty.

O uprzątanie chodników podczas zimy. Magistrat wydał i ogłosił plakatami po rogach ulic obwieszczenie w sprawie uprzątania chodników w zimie. Obwieszczenie to w bardzo surowy i stanowczy sposób nakłada na stróżów kamienicznych obowiązki oczyszczenia chodników ze śniegu i lodu, przyczem odpowiedzialność za wykonanie tych obowiązków nakłada na właścicieli domów.

Wypadek z powodu ślizgawicy. Wczoraj po południu służący tutejszego kupca, p. Halskiego, przechodząc placem św. Ducha, pośliznął się na śliskim od zmarzniętego śniegu chodniku, a nie posypanym popiołem i upadł tak niebezpiecznie, że rozbił sobie twarz i wybił 4 zęby. Wogóle, zaznaczyć to musimy, powołane ku temu organa nie dosyć pilnie przestrzegają przepisów o uprzątaniu lodu i śniegu z chodników, co powoduje wiele nieszczęśliwych wypadków.

Awanturnicy więzień. Wczoraj przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie stawał wyrobnik Antoni Dyrek, oskarżony o współwinę w kradzieży, oraz o zbrodnię gwałtu publicznego. Dyrek otrzymał w październiku b. r. od przyjaciela swego, znanego złodzieja Józefy Dury, 63 kor., jako część łupu, który Dura zdobył, obrabowawszy pewnej nocy p. Bujańskiego przez wydarcie mu pugilaresu z kwotą 815 kor. Dura za rabunek ten skazany został, jak niedawno donosiliśmy, na 5 lat ciężkiego więzienia, Dyrek zaś został oskarżony dlatego, ponieważ wiedział o pochodzeniu pieniędzy.

Schwytany w Wadowicach stawił Dyrek czynny opór żandarmowi i dozorcom więziennym, a przywieziony do Krakowa, w gmachu tutejszego sądu karnego wpadł nagle w symulowany szał, rozbił 12 szyb i pobił dozorców więziennych, Józefa Tomana i Władysława Jękota. Oddany pod obserwacyę lekarską, uznany został za zupełnie zdrowego umysłowo.

Ponieważ na wczorajszej rozprawie przyznał się ze skruchą do winy i ze łzami w oczach przyrzekł poprawę, trybunał pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego skazał Dyrka tylko na 2 miesiące więzienia.

Z kraju.

Z ruchu nauczycielskiego. Z N. Sącza piszą nam: Wiec powiatowy nauczycielski odbędzie się w styczniu.

Z Wadowic donoszą nam: Dnia 16 bm. odbył się w sali Sokoła wiec nauczycielstwa powiatu wadowickiego. Przybyło około 200 uczestników. — Zjawił się także marszałek powiatu bialskiego dr Łazarski, poseł Opydo, a jako delegat zarządu krajowego Związku naucz. p. Bieroński z Krakowa. Nieobecność swoją w drugim bałamutnym liście usprawiedliwił ks. Stojałowski, wadowicki poseł na Sejm. Dwuarkuszowy list jego, pełen niezgodnych z prawdą uwag i wycieczek, obok nieszczerych zapewnień o swej życzliwości, która nic nie kosztuje i do niczego nie zobowiązuje, przeplatany samochwalstwem o swych ogromnych zasługach dla kraju, przytem ośmielający się rzucić podejrzenie na stan nauczycielski, oburzył w niebywały sposób wiecujących i spotkał się z jednogłośnem potępieniem nauczycielstwa.

Obrady wiecu zagaił p. K. Krasuski. Przewodniczącymi wybrano pp. Kostrubskiego (Zator) i Zimunda (Andrychów). Po przemowie p. Bierońskiego, wygłosił referat o położeniu nauczycielstwa p. Boracki. W dyskusyi zabierali głos: pp. Ryłko, poseł Opydo, marszałek Łazarski, b. poseł Styła. Szczególnie wielkie wrażenie wywarła mowa marszałka Łazarskiego, który wykazał niedorzeczność wielu ustaw szkolnych i podniósł sprawę polepszenia bytu nauczycielstwa. Mowca wskazał, że pobory nauczycieli mają być podniesione z funduszu propinacyjnego, z gorzałki! Ale i to jest blagą, bo nawet 10 kor. podwyżki z funduszu tego nauczycielowi nie przypadnie. Dowodem z tego podwyżki dla nauczycieli nie będzie. Dowodem tego mowa p. Hupki na wiecu nauczycielskim w Rzeszowie, który na tyle przynajmniej był uczciwym, że kłamstwo większości sejmowej, którem mydlą dziś oczy nauczycielstwu, nazwał otwarcie kłamstwem. Organizacya nauczycielska dobrze zrobi, jeżeli się na tej wódce nie oprze. Należy inną drogę znaleźć i jeżeli znalazły się miliony funduszu na melioracye i na polepszenie bytu nauczycielstwa, pieniądze znaleźć się muszą. Każdej zresztą chwili można zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną.

Za mowę tą, tak przychylną dla nauczycielstwa, w serdecznych podziękował słowach drowi Łazarskiemu p. Bieroński.

W podniosłym nastroju rozchodzili się zebrani po 3½ godzinnych obradach.

Urząd pocztowy w Zabłociu (Żywiec). Dyrektor pocztowy komunikuje nam: Z dniem 1 stycznia wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Zabłocie (Żywiec) ze zwykłym zakresem czynności urzędu nadawczego i nazwą „Zabłocie koło Żywca“. Urząd ten będzie połączony z siecią pocztową zapomocą pociągów Nr 1211, 1332, 1318 i 1220 przestrzeni Zwardoń-Żywiec-Sucha, względnie Żywiec-Dziedzice i zapomocą posłańca pieszego do Żywca.

Wypadek kolejowy. Piszą nam z Bogumiłowic: Przed kilku dniami podczas przesuwania wagonów kolejowych w Bogumiłowicach, robotnicy kolejowi wezwali do pomocy mieszczanina z Wojnicza, Jędrzeja Orła. Nie obznajomiony z tą robotą, dostał się Orzeł pomiędzy wagony i został bardzo ciężko pokaleczony.

Znaczna kradzież. Z Radymna donoszą, że dnia 16 b. m. skradziono tam na szkodę Małki Rosenblatt wielką liczbę kosztowności, przedstawiających wartość około 4.000 koron. Sprawcy nie wyśledzono.

Stanisławów, 19 grudnia. Za dziatwę wielkopolską, doznającą prześladowań od rządu pruskiego, odprawiono dzisiaj w kościele farnym łacińskim uroczyste nabożeństwo błagalne. Stało się to z inicyatywy polskiej organizacyi narodowej. Do licznie zebranej publiczności wszystkich warstw przemówił z ambony ks. dr Miś. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór młodzieży gimnazyalnej wzorowo kilka pieśni.

Wiec w sprawie prześladowań dziatwy poznańskiej zwołuje przed świętami Bożego Narodzenia polska organizacya narodowa. Byłoby dobrze, gdyby głos zbiorowego protestu popłynął przed zaborczy zagon pruski z wszystkich naszych miast i miasteczek. — Może to mieć ten skutek, że za pośrednictwem opinii publicznej zagranicy obudzi się także sumienie hakatystów pruskich.

Nową rzeźnię budować będzie gmina tutejsza. Koszta jej obliczone są na 800.000 koron. Zachodzi obawa, że urządzenie mechaniczne rzeźni dostanie się firmie obcej z pominięciem fabrykantów polskich. Pomiędzy oferującymi znajdują się znane firmy krajowe: sanocka, Zieleniewskiego i Bartika, dające zupełną gwarancyę porządnego i należytego wywiązania się ze zobowiązań. Godzi się mieć nadzieję, że w Radzie miejskiej zwycięży prąd popierania swoich.

Znaną operę Żeleńskiego „Janek“, wystawi niebawem tutejsze Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki. Przygotowania są w pełnym toku. Wystawienie tej opery odwlokło się z powodu, że kompozytor nie mógł w oznaczony dzień przybyć. Żeleński jest członkiem honorowym tutejszego Towarzystwa muzycznego. Przedstawienie „Janka“ odbędzie się niezawodnie w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego.

Ze Złoczowa donoszą: Pocztmistrza z Buska, p. A. Pietrzykowskiego, pociągniętego do karnej odpowiedzialności z powodu deficytu na poczcie w Busku w kwocie 5.216 koron po rozprawie karnej w Złoczowie uwolniono. Rozprawa sądowa wykazała, że pocztmistrz defraudacyi nie popełnił, ale padł ofiarą niecnego oszustwa.

Ze świata.

Warszawska szkoła sztuk pięknych ma być, jak nam donosi nasz tamtejszy korespondent (Grot), zreorganizowana na podstawie finansowej, którą stworzą wyłącznie wpisy opłacane przez uczniów. Dotychczas szkołę tę utrzymywało grono ofiarnych ludzi. Ogólne jednak zubożenie kraju odbiło się także na sumie prywatnych subwencyj na utrzymanie szkoły wypłaconych, tak że zaszła konieczna potrzeba oparcia jej istnienia na podstawach realniejszych i trwalszych, niż ofiarność prywatna.

Z walki o polskie dzieci. Półurzędowe hakatystyczne pisma niemieckie, jak „Schlesische Ztg“ i „Koeln. Ztg“, pragnąc przekonać publiczność niemiecką, że polski strajk szkolny jest owocem sztucznej agitacyi, zamieszczają równobrzmiący artykuł, w którym twierdzą, iż wywołany on został przez tajne organizacye polskie w Raporswylu i w Galicyi! Z artykułu tego dowiadujemy się dalej, że pomocy w tej sprawie dostarczyła głównie Galicya, gdzie jeden z agitatorów zebrał w celach popierania strajku 10.000 koron pomiędzy tamtejszym klerem i arystokracyą. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz dali w tym celu po 200 koron, znany mecenas sztuk pięknych hr. Lanckoroński (!) 500 koron. Urządzono również agitacyę pomiędzy zagraniczną prasą i nasyłano ją fałszywemi informacyami o położeniu Polaków w Poznańskiem.

Tak oto „uczciwie“ informują hakatystyczne piśmidła opinię publiczną w Niemczech, o właściwej istocie strajku, niestety i „w tem szaleństwie mieści się metoda“. — Dzienniki poznańskie donoszą o następującem wstrząsającem zajściu: „Dnia 14 grudnia zjawili się w domu parcelanta Kostucha w Starej Hucie wójt Fehser z Bachwaldu i żandarm z Bytowa, aby zabrać 9-letniego synka Kostucha za to, że z rozkazu ojca nie odpowiadał podczas nauki religii po niemiecku. Po przeczytaniu jakiegoś pisma przez p. Fehsera, którego jednakowoż Kostuch nie zrozumiał, chciano koniecznie chłopca zabrać. Tu rozegrała się rozczulająca scena. Ojciec, trzyma dziecko mocno i nie chce go wydać, żandarm zaś z całej mocy wydziera mu je. Dopiero kiedy ojciec zwrócił uwagę na to, iż mu rękę wykręcić może, żandarm puścił chłopca, lecz odezwał się: „Czy mam broni użyć?“ Kostuch, jako żołnierz, znając odpowiednią instrukcyę, odpowiedział: „Nie potrzeba, lecz dziecka nie wydam“. Chciano innych ludzi do pomocy zwołać, lecz chłopiec tymczasem zdołał uciec.“

Wieś bez słońca. Jak donosi „Local-Anzeiger“, w górach Olbrzymich znajduje się mała wioska Forstbanden, położona u stóp północnego stoku wysokiego grzbietu gór, pokrytego borem. Gmina ta w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą niema wcale słońca, gdyż ów grzbiet gór, mający 1.300 metrów wysokości wystaje na przestrzeni 400 metrów ponad kolonią w taki sposób, że ją zupełnie pokrywa cieniem. Jeden z domów ma tak niefortunne położenie, że mieszkańcy jego nie widzą słońca już od początku listopada i dopiero w ostatnich dniach lutego zawita do nich promień słoneczny. Miejscowa szkoła przez 2 miesiące pozbawiona jest światła słonecznego.

Tunel pod kanałem Lamanche. Z Londynu donoszą, że projekt budowy tunelu pod kanałem Lamanche, celem połączenia Anglii z Francyą, zbliża się do swego urzeczywistnienia. W Londynie ukonstytuował się już wydział towarzystwa „New Statutory Channel Tunnel Company“, a na ostatniem jego posiedzeniu prezes wydziału ks. Erlanger zdał sprawę z obecnego stanu rzeczy. W najbliższych dniach przedłożony zostanie parlamentowi angielskiemu projekt ustawy, odnoszący się do angielskiej części kanału. Gdy projekt ustawy zostanie uchwalony i otrzyma sankcyę, towarzystwo będzie mieć prawo rozpoczęcia robót około budowy kanału na długości trzech mil, znajdujących się pod władzą Anglii. Towarzystwo angielskie pod wymienioną firmą ma zmienić się na Towarzystwo z ograniczoną poręką, z kapitałem około 200 milionów koron. — Drugą połowę kanału po stronie francuskiej budować będzie towarzystwo francuskie, rozporządzające również kapitałem 200 milionów koron. Techniczne trudności przy tej budowie zdaniem inżynierów nie będą większe, niż przy budowie tunelu przez górę Simplon.

Ze stowarzyszeń.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie urządza w niedzielę 23 b. m. uroczystość opłatka, połączoną z uroczystem pożegnaniem ks. biskupa Bandurskiego.

Z klubu pocztowego. Na wczorajszem zgromadzeniu dokonano wyborów wydziału. Wybrani zostali pp.: Górka Ignacy, Kaszycki Józef, Klein Edmund, Krudowski Józef, Młodzianowski Adam, Ochab Michał, Stoch Stanisław, Stolfa Władysław i Worobel Szymon.

P. Karola Koeniga, st. oficyała poczty, oraz p. Edwarda Pollera, st. kasyera poczty, zamianowano członkami honorowymi klubu.

W Związku naukowo-towarzyskim (stowarzyszenie żyd. młodzieży postępowej — Grodzka, 43) odbędzie się w niedzielę o godzinie 7 inauguracyjny wieczór. Odczyt wygłosi p. Grzegorz Glas.

Z „Eleuteryi“. Celem ożywienia ruchu towarzyskiego ukonstytuował się stały komitet dla urządzenia zabaw tanecznych, wieczorków itd. Pierwszą wieczornicę taneczną urządza komitet w wieczór Sylwestrowy. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o godzinie 9. Wszelkich wyjaśnień udziela skarbnik Towarzystwa p. Rein (sklep p. Armatysa, Rynek gł.).

Z Tow. miłośników cytry. Walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 22 bm. o godz. 4 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Floryańskiej, l. 32.

W Towarzystwie Bratniej pomocy kelnerów odbędzie się uroczystość opłatka 24 b. m. przed południem.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów prawa i oficyałów pocztowych: Al. Strokę, M. Löbla i K. Ostachowicza, dalej konceptowego praktykanta skarbu K. Krygicza, wreszcie konceptowych praktykantów pocztowych: J. Urbańskiego, D. Baczyńskiego i M. Kaczanowskiego koncypistami pocztowymi we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała L. Sowę zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu; zamianowała w szkołach ludowych: ks. Fr. Rosnera nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w Żywcu, ks. J. Florczaka nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w Podgórzu, Eisiga Bernfelda nauczycielem religii izraelickiej w Stryju, B. Górskiego nauczycielem w Rudniku, J. Jakubca nauczycielem w Sieniawie, J. Sozańskiego nauczycielem w Kopyczyńcach, Eliasza Zubatego i Antoniego Jakubasa nauczycielami w Przemyślu, J. Skopińskiego w Lanckoronie, H. Berdarichówne nauczycielką w Kłodnie, M. Kłymke nauczycielem w Butynach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych Ol. Skowrońską w Kotorynach, J. Morawską w Milnie-Kamionce, W. Mokrzyckiego w Maziarni, A. Korneckiego w Kukizowie, L. Skomorowskiego w Jarosławicach, E. Schmidtównę w Stajach; przeniosła: I. Koseckiego ze Zborowic do Zagorzyc, W. Westfalewicza z Raciechowic do Zborowic, M. Balika z Lutczy do Moszczenicy, J. Świerka z Moszczenicy do Lutczy, S. Hrehorowicza z Hołoskowa do Międzybrodzia, Misińską z Młynic do Kalwaryi Pacławskiej, L. Jaśkiewiczównę z Kalwaryi Pacławskiej do Młynisk, L. Dobrzanieckiego ze Strzałkowiec do Bielowiec.

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Wesołe kobiety z Windsoru“.
W niedzielę po południu: „Amfitryo“; wieczór: „Wesołe kobiety z Windsoru“.

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę: „Betleem ludowe“.
W niedzielę po południu loterya gospodarcza; wieczór: „Betleem ludowe“.

Repertoar teatru „Figliki“.
W niedzielę: „Logika serca“ i „Figliki“ (występ p. Maryi Przybyłko-Potockiej).

Z kalendarza. W sobotę 22 grudnia: Zenona żołn. i Hon.; w niedzielę 23 grudnia: Wiktoryi i Migd.; w poniedziałek 24 grudnia: Wigilia B. N., Adama i Ewy.

Wschód słońca 22 grudnia o godzinie 7 minut 38, zachód o godz. 3 min. 38; długość dnia 8 godz. m. 0.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 grudnia termometr doszedł od — 8·0 do — 6·8 C.; barometr podnosił się.

Dnia 21 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 761·0 mm., termometru — 8·0 C.; wiatr półn.-wschodni.

Dział ekonomiczny.

× Projektowane koleje w Galicyi. Z Wiednia donoszą: Przedłożony na posiedzeniu Izby posłów 18 bm. przez ministra kolei projekt ustawy o budowie nowych kolei lokalnych, przyznaje Galicyi 3 nowe linie kolejowe, a to: Lwów—Kamionka—Stojanów, Drohobycz—Truskawiec, Muszyna—Kry-

nica, nadto przedłożył rząd projekt ustawy, który upoważnić go ma do wygotowania kosztem 180.000 koron szczegółowych projektów dla linii kolejowej Jasło—Konieczna.

Co do kolei Lwów—Stojanów podnosi rząd w motywach od wielu lat odczuwaną potrzebę kolei dla szerokiej okolicy, ciągnącej się pomiędzy liniami Lwów—Krasne—Brody, a Lwów—Rawa Ruska—Sokal, aż do granicy rosyjskiej. Projektowana kolej ważną będzie nietylko dla ruchu lokalnego, ale także dla ruchu pomiędzy Galicyą a Rosyą. — Kapitał zakładowy obliczony został na 11,300.000 koron, z tego obejmuje państwo najwyżej 4 miliony w akcyach pierwotnych, reszta zaś pokrytą będzie w pewnej części przez interesentów, w reszcie przez pożyczkę pierwszeństwa, gwarantowaną przez kraj (uchwałą sejmową z 13 listopada 1905). Kolej mieć będzie 82 kilometry długości. Wyjdzie ze stacyi Lwów-Podzamcze, w północno-wschodnim kierunku, przekroczy rzekę Pełtew, dalej pójdzie przez Laszki Murowane, Zapytów, Romanów, Kiodno, przez potok Kamionka do Kamionki Strumiłowej, skąd przekroczywszy Bug przez Chłotogów i Radziechów do Stojanowa.

Kolej Drohobycz-Truskawiec kosztować ma 1,700.000 koron, z czego 850.000 obligów pierwszeństwa poręczonych przez kraj, albo również przez kraj poręczonej pożyczki hipotecznej, a 850.000 koron przez Towarzystwo akcyjne, z objęciem przez państwo akcyi pierwotnych, obok 100 tysięcy koron, spodziewanych od interesentów. W budowie tej kolei, państwo interesowane jest bezpośrednio przez saliny w Stebniku i połączenie z lasami państwowymi. Naturalnie, że głównie idzie o produkcyę nafty, wosku ziemnego, kainitu i t. d., oraz o zdrojowisko w Truskawcu. Kolej mieć będzie 13 kilometrów.

Kolej wreszcie Muszyna-Krynica wymaga kosztów 1,400.000 koron, z czego 750.000 koron pożyczki gwarantowanej przez kraj, 100.000 kor. dostarczyć mają interesenci, a 550.000 kor. w akcyach pierwotnych obejmie państwo. Najważniejszą ekonomiczną rolę, odgrywa w tym wypadku będąca własnością rządową Krynica, gdzie według sprawozdania rządowego, bawiło w roku ubiegłym 8000 gości kąpielowych.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 grudnia.

Uroczystość na cześć Orzeszkowej we Lwowie odbędzie się 30 b. m. w południe w teatrze miejskim. Słowo wstępne wygłosi prof. Kalenbach. Biust jubilatki, który ustawiony zostanie na scenie podczas obiadu, wykonał prof. Bełtowski.

Oszczędność na czystości. Magistrat lwowski uchwalił zniżyć na rok 1907 kwotę, przeznaczoną na czyszczenie miasta, z 140.000 kor. na 120.000 kor., a to wobec stałych oszczędności w tej rubryce z roku na rok. Referent tej rubryki r. Hudec wniósł pozostawienie kwoty, znajdującej się w tegorocznym budżecie, 140.000 koron także na rok przyszły, gdyż czystość i porządki w mieście Lwowie nie są wcale tak wzorowe, by na tem można oszczędności robić.

Wiec nauczycielski powiatu lwowskiego. W salach Towarzystwa pedagogicznego obradował onegdaj wiec nauczycieli szkół ludowych powiatu lwowskiego. Zebranie zagaił p. K. Jaworski. Przewodniczącymi wybrano: Jana Ligęzę i Aleksandra Hajdukiewicza, sekretarzami Alfredę Rzydówne, Bronisława Malika i Władysława Malika. Referat o położeniu nauczycielstwa wygłosił p. S. Głogoszewski, który wykazał konieczność nietylko regulacyi, ale wprost zasadniczej zmiany w płacach nauczycieli.

W końcu przedstawił następujące wnioski: Wiec nauczycieli powiatu lwowskiego żąda: 1) Zniesienia płac miejscowo-klasowego systemu, a zaprowadzenia systemu osobowo-klasowego. 2) Natychmiastowego zrównania płac z poborami urzędników państwowych XI, X i IX rangi. 3) Przyznania dodatku funkcyjnego nietylko dla kierowników szkół więcej klasowych, lecz zarówno dla nauczycieli szkół jednoklasowych. 4) Wymiar emerytur i zaopatrzenie dla wdów i sierot ma być wzorowanem na wymiarze, jaki przyznano urzędnikom państwowym, powyżej przytoczonych rang. 5) Wiec uznaje potrzebę zwołania ogólnego wiecu krajowego całego nauczycielstwa, na którym powyższe żądania mają być uchwalone.

W dyskusyi nad referatem wystąpiła p. Aleksandrowiczówna przeciw krzywdzeniu kobiet przez władze szkolne i przedłożyła dodatkową rezolucyę z żądaniem równego traktowania kobiet i mężczyzn. Poseł dr Tomaszewski wspomniał o niedotrzymaniu obietnic Sejmu. Zdaniem mówcy powinien on poszukać nowych źródeł dochodu, aby uzyskawszy potrzebnych 10 milionów, mógł przystąpić do zupełnej poprawy bytu nauczycielskiego. Następnie zabrał głos poseł ks. Wesoliński i usiłował wykazać popieranie nauczycielstwa przez duchowieństwo i prosił zgromadzonych, aby nie brali udziału w zbliżającej się akcyi wyborczej. Przeciw temu zaprotestowano energicznie. Poseł Tomaszewski wykazał bezpodstawność optymizmu ks. Wesolińskiego, skutkiem czego wywiązała się żywa wymiana zdań. Ponadto przemawiali pp. Pierzchała, Smolikowski, Strocki i inni. Przyjęto wszystkie wnioski i uwzględniono dodatek pp. Aleksandrowiczówny i Oberhardówny, która żądała takiego samego zaopatrzenia dzieci po nauczycielkach, jakie otrzymują sieroty po nauczycielach. W końcu p. Bayger złożył wyrazy czci i uwielbienia dla dzieci poznańskich.

O kradzież 20.000 kor. w Banku krajowym. W styczniowej kadencyi przysięgłych we Lwowie odbędzie się rozprawa, której tematem będzie podjęcie z kasy Banku krajowego, na początku b. r., przy pomocy sfałszowanego kwitu, kwoty 20.000 kor. Prokuratorya doręczyła już akt oskarżenia czterem młodzieńcom, których nazwiska już wymienialiśmy, mianowicie Henrykowi Meisnerowi, Eustachemu Borowieckiemu, Michałowi Rutkowskiemu i Kazimierzowi Wójcickiemu. Trzej pierwsi, pozostający w więzieniu śledczem, oskarżeni zostali o dokonanie czynu. Wójcicki zaś, który nie był wcale z powodu choroby uwięziony, a pozostaje na wolnej stopie za kaucyą, odpowiadać ma za współwinę, albowiem miał im przez poradę i namowę dopomódz do podjęcia 20.000 kor.

Małoletni nożowiec. Na ulicy Gródeckiej, niedaleko już rogatki, 11-letni chłopak, uczeń 4 klasy szkoły ludowej, niejaki Henryk Reisler, przechodząc koło p. Bilińskiej, która szła ze swym 8-letnim synkiem, uderzył go ni z tego ni z owego kułakiem w twarz. Na krzyk i płacz dziecka rzuciła się matka na Reislera, chcąc go przychwycić, i chwyciła go już ręką za kołnierz, gdy on wydobył szybko nóż z kieszeni i pchnął ją tak silnie w piersi, że przebił trzy kaftaniki i niebezpiecznie ją skaleczył. Zbrodniarza aresztowano. Nie umie on podać powodu, dla którego uderzył małego Bilińskiego w twarz.

Za awantury strajkowe. Trwający przez dwa tygodnie ubiegłego miesiąca we Lwowie strajk piekarskich robotników, miał, jak donosiliśmy, charakter gwałtowny z tego względu, że znaczna część strajkujących wyprawiała w pracowniach awantury, przyczem czyniono szkody i pobito kilka osób. Policya aresztowała znaczną liczbę robotników, poszlakowanych o awantury. Z tego tylko 10 oskarżyła prokuratorya o zbrodnię gwałtu publicznego, rabunek itp. Wręczono im już akt oskarżenia, a po świętach odbędzie się przeciw nim rozprawa.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Tamten“; wieczór: „Ewangelimann“ (występ A. Bandrowskiego).

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Eugeniusz Onegin“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 21 grudnia).

Z Łodzi.

Łódź. Komitet socyalistyczny wystąpił przeciwko lokautowi i zażądał dla popierania strajku zasiłków pieniężnych od socyalistów niemieckich, angielskich i francuskich. Angielscy odpowiedzieli przychylnie.

Łódź. Policmajster Chrzanowski, na którego onegdaj rzucono bombę, ogłuchł na oba uszy.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Łodzi: Rada ministrów zgodziła się na wprowadzenie niemieckiego języka wykładowego w tutejszej szkole handlowej Schüllera dla wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii.

Strajk w Radomiu.

Radom. Uczeń szkoły handlowej Werner, który w niedzielę rzucił bombę na szefa gubernialnej żandarmeryi, Płotowa, został przez sąd polowy skazany na śmierć i stracony.

Z powodu tego wyroku ogłosili robotnicy strajk generalny dla całej okolicy Radomia. Również w warsztatach kolejowych robota spoczywa.

Ucieczka więźniów.

Słonim. (Tel. Ag. Pet.) O ucieczce więźniów z wagonu kolejowego donoszą jeszcze następujące szczegóły: Podczas transportu z więzienia na dworzec, przechodnie podali więźniom chleby, w których ukryte były cztery nabite rewolwery. Więźniowie skorzystali ze sposobności, gdy z sześciu eksportujących ich żołnierzy, dwóch udało się do dalszych wagonów, zaczęli strzelać do pozostałych czterech, poczem wyskoczyli przez okna. Dwaj żołnierze zabici, dwaj ciężko ranni. Zbiegli więźniowie byli to rewolucyoniści, skazani za zamachy bombowe.

Zyski z monopolu.

Petersburg. W październiku państwowa sprzedaż wódki przyniosła 50,347.000 rb. czystego dochodu, t. j. o 7,150.000 rb. więcej, niż w październiku roku ubiegłego. Od 1 stycznia do 1 listopada 1906, uzyskano za wódkę 522 milionów rb. czystego dochodu, t. j. o 69 milionów więcej, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

Carosławie odżywa.

Moskwa. (Tel. Ag. Pet.) Z okazyi imienin cara odbyła się w teatrze Wielkim na przedstawieniu opery „Życie za Cara“ wielka manifestacya. Hymn narodowy powtarzano niezliczoną ilość razy. Publiczność przybyła, ozdobiona kokardami w barwach narodowych, loże przybrano flagami i wstęgami.

Zabroniona demonstracya.

Moskwa. Studenci tutejszego uniwersytetu zamierzali urządzić wczoraj zgromadzenie, dla omówienia tygodniowego strajku, ku pamięci zeszłorocznych grudniowych wydarzeń na uniwersytecie. — Policya otoczyła budynek uniwersytetu i nie dopuściła do odbycia zgromadzenia. Studenci rozeszli się spokojnie.

Październikowcy przy robocie.

Moskwa. Centralny komitet Związku październikowców, korzystając ze szczególnych przywilejów, jakie u rządu posiada, stara się, ażeby agitatorzy Związku mieli prawo objeżdżania wsi i miast i urządzenia zgromadzeń i odczytów w celach propogandy bez wyjednania uprzednio zezwoleń władzy, natomiast listę agitatorów wskaże władzom Związek.

Sądy polowe.

Berlin. Donoszą tu z Rygi, że sąd polowy tamtejszy skazał na śmierć 10 rewolucyonistów, a 6 zasądził na dożywotnią katorgę.

Bierny opór na poczcie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 21 grudnia).

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś o godzinie 6 rano w tutejszych urzędach pocztowych **rozpoczął się bierny opór** służby pocztowej. Wezwała do tego organizacya służby przez wydaną odezwę, w której zaapelowano także do urzędników o poparcie akcyi służby. Bierny opór ma trwać tak długo, dopóki nie nadejdą dalsze wskazówki. Na razie ma się go wykonywać aż do świąt, a gdyby w tym czasie nie spełniono żądań służby pocztowej, potrwa bierny opór aż do Nowego Roku.

Wiedeń. Ruch pocztowy był dziś do godziny 12 w południe zupełnie normalny. Ekspedycya ranna dokonana została w zwykłym czasie. Opóźnienia w doręczaniu listów w kilku dzielnicach spowodowane zostały nie rezystencyą, lecz wielkim ruchem gwiazdkowym.

Wiedeń. Dziś przed południem dały się już odczuć skutki biernej rezystencyi pocztowców, szczególniej w bardzo znacznem opóźnieniu w doręczaniu listów. Dyrekcya poczt, chcąc to opóźnienie zmniejszyć przynajmniej co do listów poleconych, kazała listonoszom listy te pozostawiać u dozorców domów. Listonosze jednak rozporządzeniu temu się oparli, twierdząc, że będąc odpowiedzialnymi za listy rekomendowane, muszą doręczać je adresatom do rąk własnych.

Z prowincyi donoszą, że dziś o godzinie 6 rano rozpoczęła się bierna rezystencya w Gracu, Lincu, Bernie i Insbruku.

Ministerstwo handlu prowadzi dalej rokowania z organizacyą pocztowców.

Zarządzenia rządowe.

Wiedeń. Z powodu biernego oporu służby pocztowej, Dyrekcya poczt wydała następujące zarządzenia:

Wyjmowanie listów ze skrzynek odbywać się będzie co godzinę (dotąd co pół godziny); listy roznoszone będą nie 7 razy, jak dotąd, ale tylko 4 razy dziennie; listy, nadchodzące do Wiednia, nie będą wcale stemplowane pieczęcią; urzędy pocztowe będą w południe zamykane przez kilka godzin.

Wiedeń. Celem zmniejszenia zaległości, a nadto z powodu, że wojskowość niechętnie dałaby pocztom żołnierzy do pomocy, powołały zarządy poczt t. zw. rezerwy. Są to różni petenci, zgłaszający się o posady na poczcie, którzy i dotąd w miarę potrzeby bywają powoływani do służby i płatni są od dnia pracy.

Wiedeń. W ministerstwie handlu odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu narada w sprawie biernego oporu służby pocztowej.

Minister Forzt o żądaniach personalu pocztowego.

Wiedeń. W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył minister handlu Forzt, że rząd uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby uczynić zadość życzeniom służby pocztowej, jednak spełnienie wszystkich żądań możliwe jest tylko w drodze ustawodawczej. Jeżeli służba sądzi, — mówił minister — że w drodze presyi zyska więcej, to rząd bardzo nad tem stanowiskiem służby ubolewa i z całym spokojem oczekuje walki.

Rezystencya w Gracu.

Grac. Bierna rezystencya funkcyonaryuszów pocztowych rozpoczęła się tu dziś o godzinie 6 rano. Doręczanie listów wskutek tego uległo znacznemu opóźnieniu.

Wstrzymanie rezystencyi.

Praga. Mężowie zaufania tutejszego niższego personalu pocztowego wydali odezwę, w której, odwołując się na oświadczenie i przyrzeczenie ministra handlu Forzta, wzywają funkcyonaryuszów, aby na razie biernej rezystencyi nie rozpoczynali. Odezwa ta sprawiła, że ruch na tutejszych pocztach odbywa się normalnie. Ponieważ zaś w kilku urzędach prowincyonalnych bierna rezystencya już się rozpoczęła, wysłano tam wezwanie, aby również zaniechano jej na razie.

Jak słychać, wśród funkcyonaryuszów powstały dwie partye, z których umiarkowana, zalecająca wstrzymanie się z rezystencyą, stanowi większość.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy“ z 21 grudnia.

Zapowiedź manifestu cesarskiego.

Wiedeń. W kołach politycznych słychać, że równocześnie ze sankcyą ustawy o reformie wyborczej, ogłoszoną będzie w „Wiener Ztg“ enuncyacya cesarza, która będzie rodzajem manifestu do ludów Austryę zamieszkujących.

Izba posłów.

Wiedeń. Po odczytaniu zgłoszonych w Izbie posłów interpelacyj i odpowiedzi ministra obrony krajowej na interpelacye, przystąpiono do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Przemawiali posłowie Urban i Klumpar.

Izba panów.

Wiedeń. Początek posiedzenia o 11 i pół. Prezydent ks. Windischgraetz udziela natychmiast głosu referentowi komisyi dla reformy wyborczej br. Czedikowi, który oświadcza, że komisya zmieniła przedłożenie rządowe o „numerus clausus“ w 2 punktach, a mianowicie, obniżyła liczbę członków Izby dożywotnio mianowanych, ze 180 na 170 a nadto ustanowiła minimum mianowanych członków na 150. W drugim artykule tego przedłożenia przyjęto iunctim z reformą wyborczą w ten sposób, że obie ustawy mają być razem przedłożone do sankcyi cesarskiej. Referent zawiadamia w końcu, że rząd zgodził się na te dwie zmiany. W końcu wzywa referent do rozpoczęcia rozpraw ogólnych.

Ponieważ do głosu nikt się nie zgłosił, przystąpiono odrazu do rozpraw szczegółowych, w których referent br. Czedik odczytał dwa oświadczenia komisyi: 1) Co do iunctim: Postanowienie to uchwalono w tym celu, aby uniknąć ponownego odsyłania projektu reformy wyborczej do Izby posłów; 2) Co do „numerus clausus“. Oświadczenie stwierdza w tej sprawie, że ci członkowie Izby panów, którzy kandydować będą do Izby posłów i mandat uzyskają, mają być wliczeni do „numerus clausus“.

Następnie przyjęto ustawę o numerus clausus w II i III czytaniu, poczem przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi o projekcie reformy wyborczej.

Referent bar. Czedik oświadcza, że należałoby odroczyć dyskusyę nad tą częścią projektu reformy wyborczej, która się odnosi do zasad reprezentacyi państwa, aż do uchwalenia ustawy o „numerus clausus“ przez Izbę panów, ze względu na junctim tej sprawy z projektem reformy wyborczej. Komisya wyraża przekonanie, że Izba panów zaraz po uchwaleniu „numerus clausus“ przez Izbę posłów przystąpi do natychmiastowego uchwalenia odroczonej dziś części projektu reformy wyborczej, czego nie mogłaby uczynić, gdyby Izba posłów nie uchwaliła przedłożenia o „numerus clausus“ Izby panów. Mowca prosi, aby rozpoczęto obrady nad reformą wyborczą do Izby posłów, przyczem zaznacza, że gdyby się pojawił wniosek o usunięcie systemu pluralnego, uchwalonego przez komisyę, jest upoważniony przez komisyę do oświadczenia, że komisya się na to zgadza. (Oklaski.)

Zabiera głos hr. Franc. Thun.

Grac. Rada miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wniosek nagły, wzywający Izbę panów, aby przyjęła bez zmiany uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy wyborczej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 grudnia.

W sprawie strajku szkolnego.

Paryż. „Echo de Paris“ rozesłało do wybitniejszych parlamentarzystów w Niemczech kwestyonaryusz w sprawie strajku szkolnego w Prusiech. Między innymi zabrał głos członek pruskiej Izby panów, p. Józef Kościelski, pisze:

„Polacy posiadają kulturę francuską, to też nie mogą się poddać niemieckiej i przez niemiecką być zwyciężonymi. Od stu lat walk przeciw Niemcom, nigdy Polacy nie znaleźli się w tak korzystnej sytuacyi wobec rządu niemieckiego, jak obecnie. Cóż rząd może uczynić wobec biernego oporu dziatwy, która pozwala się bić, wobec rodziców, którzy chcą grzywnę płacić! Rząd musi doznać upokarzającej klęski w tej walce“.“

W dalszym ciągu swych wywodów, pisze p. Kościelski: Polacy pod zaborem pruskim zerwali z marzeniem o niezawisłości państwowej. Oni pragną tylko spokoju i zapewnienia swobód narodowych.

Dodatek drożyźniany.

Wiedeń. „Die Zeit“ ogłasza rozmowę jednego z redaktorów swoich z pewnym urzędnikiem w sprawie jednorazowego dodatku drożyźnianego, który zapowiedział dla urzędników minister Korytowski na 15 stycznia 1907. Urzędnik ów opowiadał, że deklaracya Korytowskiego zgotowała wszystkim urzędnikom rozczarowanie. Efekt dodatku tego wynosić będzie 32 halerzy dziennie. Wobec tego ogłoszonem będzie wezwanie do urzędników, aby tak upokarzającego dodatku nie przyjęli, albo też część jego odłożyli celem zebrania funduszu, który prawdopodobnie się przyda na cele dalszej akcyi urzędników.

Płace kolejarzy.

Wiedeń. W ministerstwie kolei odbyła się wczoraj konferencya, w której wzięli także udział posłowie Fressl i Schreiter, jako przedstawiciele organizacyj czeskich i niemieckich kolejarzy. Omawiano sprawę podwyższenia płac i stabilizacyi warsztatowych robotników kolejowych, wliczenia 40 prc. kwaterowego do emerytury i inne sprawy. Reprezentanci rządu oświadczyli, że opracowanie tych spraw nastąpi jeszcze, o ile to będzie możliwem, przed Nowym Rokiem, a w najgorszym razie w pierwszej połowie stycznia.

Z delegacyj.

Budapeszt. Delegacya węgierska rozpoczęła dziś obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Przeciw gościom Wilhelma II.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej członek partyi socyalno-postępowej dr Nathan zgłosił wniosek, ażeby miasto nie brało nadal w dotychczasowy sposób udziału przy przyjęciach obcych monarchów w Berlinie. Od roku 1889 zaprowadzony został co do tego zwyczaj, upokarzający wprost godność niezależnego mieszczaństwa, a polegający na tem, że burmistrz z członkami Rady miejskiej oczekiwać musi obcych monarchów przy bramie brandenburskiej, obecnie zaś zmusza się nawet młodzież szkolną do tworzenia szpalerów.

Członek Rady Singer (socyalista) zaznaczył, że miasto nie powinno także ponosić żadnych kosztów przy przyjmowaniu zagranicznych monarchów, przybywają oni bowiem nie w odwiedziny do miasta, lecz do swego koronowanego współzawodowca. Po odpowiedzi burmistrza, który oświadczył, że w tych przyjęciach nie może się dopatrywać charakteru upokarzającego. Rada wniosek ów odrzuciła.

Nowe powstanie przeciwko Niemcom.

Berlin. „Taegl. Rundschau“ otrzymała z południowej Afryki wiadomość, że szczep Hottentotów w okolicy Bersaba, w kolonii niemieckiej, liczący 600 dobrze uzbrojonych wojowników, przygotowuje się do powstania przeciwko Niemcom.

Łagodna kara.

Berlin. Major Fischer, który w swoim czasie aresztowany został z powodu swoich stosunków z firmą Tippelskirch, skazany został za te stosunki na 14 dni aresztu koszarowego.

Ataki na Clémenceau.

Paryż. Sporom, które powstały wczoraj w Izbie deputowanych między Clémenceau a Pelletanem, przypisują ważne znaczenie. Zwolennicy Combesa, których przedstawicielem w Izbie jest Pelletan, skorzystać chcą z dyskusyi nad nowemi przedłożeniami, odnoszącemi się do rozdziału kościoła od państwa, aby obalić Clémenceau.

Owacye dla biskupów.

Paryż. Z Marsylii donoszą, że 4000 osób urządziło owacyę biskupowi, gdy opuszczał swój pałac.

Paryż. W Limoges i Bayonne urządzono biskupowi, opuszczającemu swój pałac, owacyę. Wyprzęgnięto konie z powozu biskupa i odprowadzono go uroczyście do nowego pomieszkania.

Walka kobiet o prawo głosowania.

Londyn. Grono kobiet, agitujących za przyznaniem kobietom prawa wyborczego do parlamentu, usiłowało wczoraj ponownie wtargnąć do gmachu parlamentu. Przybyły one w kilku dorożkach i wykonały równocześnie ataki na kilka bram gmachu, przyczem celem wywołania zamieszania wśród straży policyjnej dawały sygnały gwizdkami policyjnemi. Kilku kobietom powiodło się rzeczywiście wtargnąć do wnętrza, lecz policya wszystkie bez ceremonii wyprowadziła, a, o ile stawiały opór, wyniosła z gmachu. Gdy agitatorki na placu przed parlamentem usiłowały wywołać zbiegowisko i wygłaszać mowy, pięć z pośród nich aresztowano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych „Katalog gwiazdkowy“ księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Do numeru niniejszego dołączony jest katalog książek, wydanych nakładem M. Arcta w Warszawie, nadających się na podarki gwiazdkowe.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 98·90. Renta koronowa węgierska 95·60. Akcye austr. zakł. kred. 689·50 Akcye węg. zakł. kred. 836·50. Akcye Anglobanku 310·—. Akcye Unionbanku 579·—. Akcye Bankvereinu 561·—. Akcye Länderbanku 460·25. Akcye kolei państwowych 682·50. Lombardy 177·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 630·—. Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 163·—. Ruble 253·25.

Usposobienie: lepsze.

Berlin, 21 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·50. Tow. dyskontowe 185·25.

Usposobienie: utrzymane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 21 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 60	98 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 60	98 60
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 —
4% „ kolejowe	97 25	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	91 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	567 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 20	99 50
„ „ srebrna	99 10	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 10	99 50
4% „ „ węgierska	95 80	96 20
4% „ austryacka w złocie	117 25	117 75
4% „ węgierska „	114 25	114 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.